

MOJA AMERYKA
MOJA PRZYGODA Z AMERYKA ROZPOCZELA SIE DAWNO TEMU JESZCZE
W CZASACH
KIEDY TO POLSKA NIEPODZIELNIE RZADZILA KOMUNA.TOWAR BYL
REGLAMENTOWANYA
PULKI W SKLEPACH UGINALY SIE POD CIEZAREM BUTELEK Z
OCTEM.BYLEM WTEDY
JESZCZE MLODYM CZLOWIEKIEM,MIALEM ZONE,MALEGO
SYNKA,PRACOWALEM,STUDIUIJAC
ZAOCZNIE NA JEDNEJ Z KRAKOWSKICH UCZELNI.
BYLY TO CZASY KIEDY MARZENIEM WIELU OSOB BYLO WYRWAC SIE NA
ZACHOD A
NAJLEPIEJ DO USA KRAJU MLEKIEM I MIODEM PLYNACEGO.PROBLEMEM
W WYJEZDZIE
BYLA TYLKO WIZA.SETKI LUDZI PROBOWALO JA ZDOBYC USTAWIAJAC
SIE
CODZIENNIE W TASIEMCOWYCH KOLEJKACH POD AMERYKANSKIM
KONSULATEM.JA
MIALEM TO SZCZESCIE ZE ROK WCZESNIEJ MOJ SZWAGIER WYJECHAL
DO USA I
TERAZ POSTANOWIL MNIE TAM SCIAGNAC.
A WIEC ZAOPATRZONY W ZAPROSZENIE OD SZWAGRA.ZASWIADCZENIE
Z UCZELNI ZE
JESTEM STUDENTEM,Z 1000 DOL
NA KONCIE RUSZYLEM NA PODBOJ AMERYKI.TAK PRAWDE MOWIAC
LICZYLEM ZE NIE
DOSTANE WIZY I PROBLEM Z WYJAZDEM SAM SIE ROZWIAZE.NIESTETY
LOS OBSZEDL
SIE ZEMNA BRUTALNIE I BYLEM JEDNYM Z NIELICZNYCH
SZCZESLIWCOW KTORYM
PRYZNANO WIZE W TYM DNIU.AMERYKA STALA PRZEDEMNA
OTWOREM.ROZPOCZELY SIE
PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU.NAJWAZNIEJSZA RZECZA BYLY TERAZ
EGZAMINY NA
UCZELNI,MUSIALEM JE ZDAC WSZYSTKIE ABY UZYSKAC URLOP
DZIEKANSKI.MOI
EGZAMINATORZY DOCENIALI POWAGE SYTUACJI I NIE STAWIALI
WIEKSZYCH
OPOROW.WSZYSTKO SZLO GLADKO AZ DO PEWNEGO MOMENTU KIEDY
TO MIALEM
PRZYSTAPIC DO EGZAMINU Z FILOZOFII.PO KILKU PRZESUNIECIACH
TERMINU
WLADZE UCZELNI POINFORMOWALY NAS ZE EGZAMIN ZOSTAJE
PRZESUNIETY NA ROK

NASTEPNY.WTEDY DOWIEDZIELISMYSIE ZE NASZ PAN OD FILOZOFII
NAGLE
WYEMIGROWAL DO USA A TERMIN JEGO POWROTU JEST
NIEZNANY.ZAMKNALEM SWOJ
ROK AKADEMICKI I OTRZYMALEM URLOP DZIEKANSKI.TERAZ TYLKO W
DROGE.POZEGNANIOM I LZOM NIE BYLO KONCA.MIALEM BILET W
KIESZENI,
STRACH W SERCU ,MELIK W GLOWIE,NIEPEWNOSC JUTRA I JESZCZE
KACA PO
KILKUDNIOWYCH POZEGNANIACH.
W TAKICH TO OKOLICZNOSCIACH ROZPOCZALEM MOJA WIELKA
EMIGRACJE ZA WIELKA
WODE.
LOTU SIE NIE BALEM JAKO ZE NIGDY NIE LECIALEM A I ZNIECZULENIE
JESZCZE
DZIALALO.BYLO TO W CZASACH KIEDY W SAMOLOTACH LOT-U
SERWOWANO DRINKI BEZ
WIEKSZYCH OGRANICZEN A STEWARDESZY CO RAZ POJAWIALY SIE Z
TACAMI ZIMNYCH
DRINKOW.PRZYSIADLEM SIE DO GRUPY MUZYKOW POLSKIEJ
FILHARMONII KTORZY
LECIELI NA KONCERT DO USA I KANADY.CZAS MIJAL BARDZO MILE A
KOLEJNE
DRINKI POZWALALY ZAPOMNIEC O RZECZYWISTOSCI.ALKOHOL KRAZYL
W ZYLACH A
SAMOLOT NIEUBLAGALNIE ZBLIZAL SIE DO N.YORKU.LADUJEMY.
CZAR PRYSL,MUZYCY WYSIEDLI ZEGNAJAC MNIE CZULEA JA
POZOSTALEM SAM ZE
SWIADOMOSCIA ZE MUSZE ZNALEZC SAMOLOT DO CHICAGO.OGROM
LOTNISKA MNIE
PRZERAZIL A MOJA ZNAJOMOSC JEZYKA ANGIELSKIEGO NA POZIOMIE
OBLADI-OBLADA
NIE DAWALA MI PEWNOSCI ZE WSIADAE WE WLASCIWY SAMOLOT.NA
DODATEK JESZCZE
TE BAGAZE.ZAPOBIEGLIWA TESCIOWA WCISNELA MI POSCIEL I KOLDRE
ZONA
DORZUCILA KOZUCH.KOCHANE KOBITKI.
ZDANY BYLEM TYLKO NA SIEBIE PO FACETACH Z ORKIESTRY
POZOSTALY TYLKO
WSPOMNIENIA I KAC OKROTNY KTORY WLASNIE ZACZAL ATAKOWAC.Z
KAZDA MINUTA
NARASTALO PRAGNIENIE A TU WODY ZA GROSZ.WPRAWDZIE
MIALEM JAKIES MONETY ALE TO NA CZARNA GODZINE.NAGLE
SPOSTRZEGLEM ZE

PRZECHODNIE NA LOTNISKU CO RUSZ SIE ZATRZYMUJA I PIJA WODE Z
TAKICH
MALYCH KRANIKOW.WYGLADALY ONE JAK MALE FONTANNY.
BYLEM URATOWANY NIE DOSYC ZE LECIALA WODA TO BYLA JESZCZE ZA
DARMO.PO
CHWILI DOCZOLGALEM SIE DO JEDNEJ Z FONTANN,POCHYLILEM SIE JAK
ONI I
CZEKAM I CZEKAM A TU NIC NIE LECI.MOJA RADOSC BYLA
RZEDWCZESNA.ODSZEDLEM
NA BOK ALE NIE ZREZYGNOWALEM,KATEM OKA OBSERWOWALEM
KOLEJNYCH PIJACYCH
WSZYSTKO WYDAWALO SIE TAKIE PROSTE.SAM JUZ NIE WIEM,HONOR I
AMBICJA
WRODZONE CECHY NARODOWE,CY MOZE TO PRAGNIENIE NIE
POZWOLILY MI PRZESTAC
WALCZYC Z TA POTWORNĄ MASZYNA.BYLEM WSCIEKLY NA
WZYSKICH,CZEGO ONI MNIE
UCZYLI W TYCH SZKOLACH,SKORO TUTAJ NAWET MALE DZIECKO WIE
JAK URUCHOMIC
TA GLUPIA FONTANNE.NIE DAWALEM ZA WYGRANA.DOPADNE
CIE,URUCHOMIE I WYPIJE
CIE CALA-POMYSLALEM.MOWILI MI PRZED WYJAZDEM ZE BEDZIE
CIEZKO ALE ZEBY
DO TEGO STOPNIA?BURZYLA SIE WE MNIE KREW.ODCZEKALEM CHWILE
JAK JUZ NIE
BYLO NIKOGO I PODJALEM KOLEJNA PROBE.NAGLE EUREKA POD
PALCAMI DLONI
WYCZULEM MALY GUZICZEK.NACISNALEMA Z FONTANNY PROSTO W
MOJA TWARZ
CHLUSNELA ZIMNA WODA.
SAM JUZ NIE WIEM CO BYLO WIEKSZE,SATYSFAKCJA Z POKONANIA
MASZYNY CZY
RADOSC Z UGASZENIA PRAGNIENIA.POTEM ABY SOBIE UDOWODNIC ZE
WSZYSTKO JEST
DLA LUDZI,PODCHODZILEM DO WODOPOJU JESZCZE KILKA
RAZY.SWIADOMOSC ZE
ZWYCIESTWA PRZYWROCILA MI WIARE W SIEBIE.

PIERWSZE KOTY ZA PLOTY

NA LOTNISKU W CHICAGO CZEKAL SZWAGIER,UCIESZYL SIE NA MOJ
WIDOK,NIC
DZIWNego MOJ PRZYJAZD BYL DLA NIEGO GWARANTEM ODZYSKANIA
POZYCZONYCH

PIENIEDZY.ZAWIOZŁ MNIE DO DOMU SWOICH KOLEGOW Z KTORYMI JUZ
OD W CZORAJ
SWIETOWAL MOJ [PRZYJAZD NA](#) WSZYSTKICH ZROBILY WRAZENIE
BUTELKI SPIRYTUSU
KTORE WYJALEM NA PRZYWITANIE.USIEDLISMY DO STOLU.JA
CZEKALEM NA
COCA-COLE JAK NA ZAKAZANY OWOC IM ZAS
SWIECILY SIE OCZY DO MALYCH BUTELEK Z MOCNYM
TRUNKIEM.CALY CZAS PRZY
STOLE KRZATAL SIE JAKIS
FACET,PODAWAL DO STOLU,SPRZATAL,POLEWAL NIKT NIE ZWRACAL NA
NIEGO
WIEKSZEJ UWAGI.ZAUWAZYLEM TYLKO
ZE NIE PIL I BYL JAKIS SMUTNY.NIM SIE NIE PRZEJMUJ POWEDZIELI
KOLEDZY TO
JEST PROFESOR Z POLSKI
WYKLADAL FILOZOFIE CZY COS TAKIEGO NA JAKIEJS UCZELNI W
KRAKOWIE.WLASNIE
STRACIL PRACE WIEC ZAJMUJE SIE DOMEM.SPOJRZALEM NA NIEGO Z
BLISKA I JUZ
BYLEM PEWIEN,TO BYL MOJ PROFESOR,WYKLADOWCA FILOZOFII NA
MOJEJ
UCZELNI.POTEM BYLO JUZ TROCHE LEPIEJ DAJ INDEKS TO CI ZALICZE
TEN
EGZAMIN ZARTOWAL,PRZECIEZ NIKT TEGO NIE BEDZIE SPRAWDZAL.NIE
MIALEM SWOJ
INDEKS MUSIALEM ZDEPONOWAC W DZIEKANACIE DO CZASU
POWROTU.CHLOPCY W
DALSZYM CIAGU RACZYLI SIE SPIRYTUSEM A JA CALY WIECZOR
PRZEGADALEM Z MOIM PROFESOREM.DOSZLISMY RAZEM DO WSPOLNIJ
KONKLUZJI ZE

GORA Z GORA SIE NIE ZEJDZIE ALE CZLOWIEK Z CZLOWIEKIEM
TAK